

Jan Pomorski

<https://orcid.org/0000-0001-5667-0917>

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

O dialogiczności myślenia historycznego. Tony Judt i Timothy Snyder o wieku XX jako przedmiocie metarefleksji

Abstrakt: Jedną z najbardziej zaawansowanych form myślenia historycznego stanowi dialog metahistoryczny. Zwłaszcza wtedy, gdy jest on owocem spotkania dwóch wybitnych umysłów i historyków praktyków zarazem, w tym wypadku Tony’ego Judta i Timothy’ego Snydera, a przedmiotem wymiany myśli staje się wiek XX, a ściślej próby jego poznawczej konceptualizacji w środowisku europejskich intelektualistów. Konceptualizacji poprzez interpretację przede wszystkim, czyli nadawanie sensu. Także własnemu zaangażowaniu/uwikłaniu w historię. Artykuł jest opowieścią o splątanej historii, dylematach intelektualistów i społecznej odpowiedzialności historyka, rozwijaną na kanwie komentarzy do *Rozważań o wieku XX* Judta i Snydera.

Słowa kluczowe: myślenie historyczne, XX wiek, Tony Judt, Timothy Snyder.

Abstract: One of the most advanced forms of historical thinking is metahistorical dialogue. Especially when it is the result of a meeting of two eminent minds and practising historians at the same time, in this case, Tony Judt and Timothy Snyder, and the subject of the exchange of ideas becomes the twentieth century or, more precisely, attempts at its cognitive conceptualisation in the milieu of European intellectuals. Above all, conceptualisation through interpretation, that is, making sense of it, also of one’s own involvement/entanglement in history. The article is a story about the entanglement of history, the dilemmas of intellectuals, and the social responsibility of the historian, developed based on commentaries on Judt’s and Snyder’s *Thinking the Twentieth Century*.

Key words: historical thinking, 20th century, Tony Judt, Timothy Snyder.



„Schylek wieku” (fragmenty)

Miał być lepszy od zeszyłych nasz XX wiek.
Już tego dowieść nie zdąży,
lata ma policzone,
krok chwiejny,
oddech krótki.

Już zbyt wiele się stało,
co się stać nie miało,
a to, co miało nadejść,
nie nadeszło.

Miało się mieć ku wiośnie
i szczęściu, między innymi.

Strach miał opuścić góry i doliny.
Prawda szybciej od kłamstwa
miała dobiegać do celu.

Miało się kilka nieszczęść
nie przydarzyć już,
na przykład wojna
i głód, i tak dalej.

(Wisława Szymborska)

Są takie spotkania i takie dzieła z nich zrodzone, że od pierwszej minuty, od pierwszej strony/sceny/kadru czy taktu czujemy, iż dotyczą one spraw najważniejszych, samej istoty człowieczeństwa, myślowego mocowania/zmagania się z pytaniami fundamentalnymi dla naszego ludzkiego bytowania w świecie: zawieszenia pomiędzy przeszłością, terażniejszością i przyszłością. Człowiek jako sprawca historii (*homo historicus*) i jako reflektujący nad Historią (*homo metahistoricus*) z rzadka bywa przedmiotem równie głębokiego namysłu, jak ten wykreowany w rozmowach prowadzonych na przestrzeni kilku miesięcy 2009 r. przez Tony’ego Judta i Timothy’ego Snydera. Namysłu utrwalonego w postaci zapisu – *Thinking the Twentieth Century (Rozważania o wieku XX)*¹. Spotkali się w szczególnym momencie doświadczenia przemijania/historyczności bytu: mieli świadomość odchodzenia. Schyłkowości świata, jaki stworzył wiek XX, i kresu życia wobec bardzo szybko postępującej nieuleczalnej choroby Judta. Czas stawał się wartością samą w sobie. Był bezcenny, bo historyczny właśnie, co oznaczało wolny od myślenia w kategoriach wieczności i nieuchronności, tak obcej myśleniu historycznemu każdego z nich.

Przedmiotem rozmowy na poziomie meta-, którą toczą ze sobą Judt i Snyder, są najważniejsze sposoby konceptualizacji XX w. – zarówno te

¹ T. Judt, T. Snyder, *Thinking the Twentieth Century*, New York 2012 (wyd. pol.: *Rozważania o wieku XX*, tłum. P. Marczewski, Poznań 2013).

formułowane *in statu nascendi*, jak w przypadku Franza Kafki czy Isaiaha Berlina, jak i te generowane *post factum*, jak czynili to François Furet czy Eric Hobsbawm. Próby poszukiwania/uchwycenia sensu stulecia czynione przez najwybitniejszych dwudziestowiecznych intelektualistów, którzy snując na ten temat własne opowieści, starali się je dla siebie (i publiczności czytającej) zracjonalizować. I właśnie te różne narracje – o proveniencji lewicowej i prawicowej czy opowiadane z perspektywy katastrofy europejskiego żydostwa – poddawane są przez Judta i Snydera dekonstrukcji w ramach dialogu, który ze sobą prowadzą. Chodzi z jednej strony o umieszczenie tych indywidualnych prób konceptualizacji stulecia w kontekście historycznym, w jakim wyrosły, a z drugiej o powiązanie ich z biografią indywidualną i pokoleniową samych autorów. Oczywiście, *Rozważania o wieku XX* to także swoista „autobiografia” Tony’ego Judta „pisana na cztery ręce”. To dlatego ta metarefleksja ma dla nas, teoretyków historii, unikatową wartość. Nie chodzi bowiem tylko o erudycyjne popisy Judta i Snydera oraz ich błyskotliwe sądy o poszczególnych gigantach intelektu XX w., ale o coś znacznie cenniejszego: o pokazaną w praktyce metodologię stosowaną dwóch historyków idei, a ściślej jej zarys, jaki da się zrekonstruować, podążając za ich wywodami. Czego możemy się zatem nauczyć od autorów *Rozważań o wieku XX*?

W rozmowach, które ze sobą prowadzili, poruszali kwestie – dla nich i dla reprezentowanej profesji – fundamentalne. Stawiali pytania poznawczo i etycznie istotne, jak choćby te o lekcje płynące z europejskiej historii XX stulecia. Czy i w jaki sposób ten wiek wpłynął na myślenie, postawy i świat wartości Europejczyków i Amerykanów? I o to, jak wiek XX jest obecny w myśleniu dzisiejszego pokolenia stojącego wobec wyzwań, jakie przyniosło stulecie kolejne. Nieprzypadkowo to właśnie Snyder kilka lat po śmierci Judta napisze rodzaj manifestu adresowanego do amerykańskiej i europejskiej opinii publicznej, *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, a dwa lata później wyda *Drogę do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*², mierząc się z wyzwaniami swoich/naszych czasów. Te i wcześniejsze książki, przede wszystkim *Skrwawiona ziemia. Europa między Hitlerem a Stalinem* i *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, dały mu światowy rozgłos i autorytet nie mniejszy niż ten, którym cieszył się swego czasu Judt. A dziś w grudniu 2022 r., gdy piszę ten tekst, głos Snydera w sprawie wojny toczącej się na Ukrainie i mobilizacji opinii światowej przeciwko Rosji Putina jest jednym z najbardziej słuchanych/liczących się na Zachodzie³. Zbiórki, które inicjuje i prowadzi na rzecz walczącej Ukrainy, przyniosły już dziesiątki milionów dolarów. „Nie bądź obojętny wobec zła, które rozlewa się po świecie.

² T. Snyder, *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2017; idem, *Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2019.

³ Lista obserwujących profil Snydera na Facebooku, Twitterze czy Instagramie liczy kilka milionów.

Ono może dotrzeć także do Ciebie” – oto jego najważniejsze przesłanie. To także lekcja historii wyciągnięta z traumatycznych doświadczeń XX w. W pewnych okolicznościach ta historia może się powtórzyć – mówili proroczno Judt i Snyder w 2009 r.

Miał rację tłumacz *Rozważań o wieku XX*, Paweł Marczewski, gdy pisał na łamach „Tygodnika Powszechnego”, że „Judt i Snyder uciekają od wygodnych klisz, konfrontują obiegowe opinie z konkretem, osadzają idee w kontekście. A wszystko po to, by odzyskać historię wieku XX – utopioną w publicznej pamięci”⁴. Historia (rozumiana jako efekt pracy historyków) i publiczna pamięć są bowiem tu ze sobą nieustannie konfrontowane. Na przykład wtedy, gdy Autorzy zderzają europejską pamięć z historią idei politycznych występujących w roli sprawczej w dziejach; idei, które „popychały” jednostki i wspólnoty do działania i mogą motywować je nadal. Tak widział właśnie rolę idei w XX w. autor *Powojnia*. „Jeśli mamy zrozumieć świat, w którym przyszło nam żyć, musimy przypomnieć sobie o potędze idei”⁵ – pisał w *Historii niedokończonej*. To zrozumienie staje się jeszcze pełniejsze, gdy przewodnie idee XX w. są konfrontowane z doświadczeniem własnym – mam tu na myśli autobiograficzne wyznania Judta, opatrzone wnikliwymi komentarzami Snydera.

Ten wspólnie poprowadzony projekt: dzielenia się z czytelnikami doświadczeniem – życia, lektur, idei dwudziestowiecznych – jest prawdziwym darem dla historyków historiografii, a możliwość towarzyszenia Judtowi i Snyderowi w tej ich „podróży w czasie” poprzez kraje, wydarzenia, spotkania z wybitnymi ludźmi i ich dziełami⁶ stanowi dobrą okazję także do stawiania pytań o doświadczenia polskie...

Ponieważ ta książka powstała z rozmów – pisze w *Przedmowie* Snyder – jej autorzy musieli być zaznajomieni z tysiącem innych książek. Tony i ja rozmawialiśmy oko w oko, nie było czasu, by sprawdzać odnośniki. Tony nie wiedział, o co zapytam, a ja nie znałem z góry jego odpowiedzi. To, co ukazuje się drukiem, stanowi odzwierciedlenie spontaniczności, nieprzewidywalności, a czasem swawoli dwóch umysłów, prowadzących wymianę za pośrednictwem słów. Ale przez cały czas, szczególnie we fragmentach historycznych, opierała się ona na naszych „bibliotekach mentalnych”, szczególnie tej wyjątkowo obszernej i dobrze skatalogowanej, należącej do Tony’ego. Ta książka jest pochwałą rozmowy, ale stanowi chyba jeszcze większy pean na cześć lektury. Nigdy nie studiowałem z Tonym, ale katalogi naszych „bibliotek mentalnych” w dużej mierze się pokrywały. Nasze wcześniejsze lektury stworzyły przestrzeń, w którą mogliśmy zapuszczać się razem, wypatrując punktów orientacyjnych i widoków, gdy inne rodzaje przemieszczania się były wykluczone⁷.

⁴ P. Marczewski, *Zapomniany wiek XX*, „Tygodnik Powszechny”, 3 V 2013.

⁵ T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, tłum. P. Marczewski, Warszawa 2012, s. 27.

⁶ Ich wykaz, liczący ponad setkę pozycji, zamieszczony został na końcu *Rozważań o wieku XX* (s. 432–438).

⁷ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 9–10. Tony Judt w 2008 r. zachorował na ALS (*amyotrophic lateral sclerosis*).

To wyznaczenie na temat przestrzeni stworzonej przez wspólne lektury, jako podstawy dialogu kultur poznających historię, jest szczególnie godne podkreślenia. Dbałość o stałe poszerzanie wiedzy, o przekraczanie horyzontów wyobraźni, troska o rozbudowę własnych „bibliotek mentalnych” to – chcę ciągle wierzyć – także przykazanie humanistyki. Tym bardziej że ta „przestrzeń wspólnotowych lektur” w XXI w. coraz bardziej zawęża się, ubożeje mimo setek tysięcy publikowanych corocznie monografii i artykułów. W zapomnienie odchodzą też intelektualiści... Pisze Tony Judt:

Spośród przemian, jakie dokonały się w minionych trzech dekadach, zniknięcie „intelektualistów” jest być może najbardziej symptomatyczne. XX wiek był stuleciem intelektualistów. Samo określenie weszło do użycia (początkowo jako pejoratywne) u progu wieku i od początku określało mężczyzn i kobiety przynależących do świata wiedzy, literatury i sztuki, którzy poświęcali się debacie oraz usiłowali wpływać na opinię publiczną i politykę. Intelektualista był z definicji oddany sprawie – „zaangażowany”, na ogół na rzecz ideału, dogmatu, projektu. Pierwszymi „intelektualistami” byli pisarze broniący kapitana Alfreda Dreyfusa przed oskarżeniami o zdradę, którzy w jego imieniu przywoływali uniwersalne abstrakcje: „prawdę”, „sprawiedliwość” i „prawa”. Ich oponenti, „anty-Dreyfusowcy” (również intelektualiści, choć gardzący tym określeniem) przywoływali swoje, nieco mniej uniwersalne abstrakcje: „honor”, „naród”, „patrie”, „Francja”⁸.

Zarówno ci pierwsi, jak i drudzy, i reprezentanci pokoleń kolejnych pozostawili po sobie ważne teksty – zapisy ich sposobu myślenia o otaczającej rzeczywistości. „Ogólnie rzecz ujmując – pisze Judt – owi mężczyźni i kobiety tworzyli dwudziestowieczną «republikę uczonych», autentyczną wspólnotę rozmowy i wymiany argumentów, której oddziaływanie odzwierciedlało i wyjaśniało tragiczne wybory stulecia”⁹.

Dziś ich czas przeminął, w najlepszym przypadku stali jedynie przedmiotem specjalistycznych badań, a w świecie, jaki znamy, niegdysiejszych intelektualistów zastąpili... celebryci. Ironia (a może farsa?) historii. Na dodatek żyjemy w świecie postgutenbergowskim; świecie, który inny wybitny historyk, Timothy Garton Ash, nazywa „wirtualnym kosmopolis”¹⁰, gdzie czytanie stało się *passé*, choć każdy z programowo już nic nieczytających internautów pozostawia w sieci własne cyfrowe ślady. Z nadzieją, że może ktoś kiedyś potraktuje ten ślad jako tekst... Nada mu sens.

Deficyt myślenia historycznego przy inflacji wypowiedzianych słów na temat historii był zmorą dla Judta i Snydera. Słowa muszą być znaczące, tego nauczyli się od swoich wielkich poprzedników, na których dziełach się wychowali. Obcowanie z ich myślą, dialogowanie z nimi, było gwarancją

⁸ T. Judt, *Zapomniany wiek dwudziesty. Retrospekcje*, tłum. P. Marczewski, Warszawa 2015, s. 23–24.

⁹ Ibidem, s. 26.

¹⁰ T.G. Ash, *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2018, s. 9.

własnego rozwoju. Dylematy dwudziestowiecznych intelektualistów były także dylematami. Wymagały ponownego przemyślenia, by móc pójść dalej w zrozumieniu Historii i myślenia historycznego. Ale kto dziś jeszcze czyta Kafkę, Berlina, Wata czy Fureta – pytali siebie nawzajem z obawą, że są może już ostatnimi na planecie, dla których te zapisy intelektualnego mocowania się z wiekiem XX były/są ważne. Mieli świadomość, że za ich życia prawo Kopernika-Greshama zwyciężyło także w kulturze/humanistyce/historiografii. Że wszystko, co w sztuce, literaturze, filozofii czy w historiografii „wysokie”, co wymaga wysiłku intelektualnego, jest wypierane w sferze publicznej przez zalew tego, co miałkie, banalne i proste w odbiorze, lecz trafiające w tanie gusta publiczności. Racjonalność przegrywa z emocjami, a postprawda wygrywa z prawdą.

Ale czymże jest ten niepokój Judta i Snydera z *Rozważań o wieku XX* w porównaniu z konstatacją innego historyka, Asha, 10 lat później: „Jeszcze nigdy w dziejach nie było tak wielkiej swobody wypowiedzania się jak obecnie. I jeszcze nigdy wynaturzone formy wolności wyrazu – grożenie śmiercią, pedofilskie zdjęcia i filmy, rynsztokowe obelgi – nie przenikały z taką łatwością przez granice krajów”¹¹. Ash dla ratowania wolnej debaty (także od zagrożeń wspomnianych powyżej) stworzył na Uniwersytecie Oksfordzkim przestrzeń dla uprawiania dialogu transkulturowego – projekt www.freespeechdebate.com. Snyder był w tym wypadku bardziej sceptyczny – cyfrowy matrix widział raczej jako urzeczywistnienie Orwellowskiej wizji kulturowego i politycznego zniewolenia¹². Nadal pozostaje zwolennikiem bezpośredniej rozmowy *face-to-face*. Jak wtedy w 2009 r., gdy co tydzień, od stycznia do czerwca, przyjeżdżał pociągiem z New Haven do Nowego Jorku, by przez kilka godzin rozmawiać z Judtem. Od początku wiedział, że powinna to być „książka mówiona”:

Jestem historykiem Europy Wschodniej, gdzie książki „mówione” mają chlubną tradycję. Najsłynniejszym przykładem gatunku jest seria wywiadów czeskiego pisarza Karelą Capką z Tomaszem Masarykiem, filozofem i prezydentem międzywojennej Czechosłowacji. Była to również pierwsza książka, którą Tony przeczytał po czesku od deski do deski. Zapewne najlepszą książką mówioną jest „Mój wiek”, imponująca autobiografia polskiego poety żydowskiego pochodzenia Aleksandra Wata, przygotowana na podstawie nagrań przez mieszkającego wówczas w Kalifornii Czesława Miłosza. Przeczytałem ją po raz pierwszy w pociągu z Warszawy do Pragi, na początku moich studiów doktoranckich. Nie myślałem o tych przykładach, kiedy zaproponowałem Tony’emu książkę mówioną, nie uważam się też za Capką czy Miłosza. Jako specjalista od Europy Wschodniej, który przeczytał wiele takich książek, po prostu uznałem za oczywiste, że z takiej rozmowy może zrodzić się coś ważnego i trwałego¹³.

¹¹ Ibidem.

¹² Por. T. Snyder, *The Road to Unfreedom. Russia, Europe, America*, London 2018.

¹³ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 9.

Po latach zapytałem, czy do tych dwóch dodałby *Autobiografię na cztery ręce* Jerzego Giedroyc'a i Krzysztofa Pomiana¹⁴. Zgodził się bez wahania. Aż dziwne, że wtedy o tym nie pomyślałem – dodał. Ale jest także inny, bo historiograficzny kontekst, w jakim należałoby umieścić/rozpatrywać *Rozważania o wieku XX*. To debaty toczone przez wybitnych historyków, których przedmiotem są aktualna kondycja i przyszłość naszej dyscypliny. Z wielu możliwych pierwszy trop prowadził mnie do głośnej swego czasu *Which Road to the Past? Two Views of History* Geoffreya Eltona i Roberta Fogela¹⁵. Rzecz jasna, inny to czas i inny moment na drodze rozwojowej historiografii, inne też stawiane sobie nawzajem pytania, ale obydwie te książki potraktowane jako źródło historiograficzne dają bogate możliwości interpretacyjne.

Dla Judta i Snydera, debatujących ćwierć wieku po Fogelu i Eltonie, naturalnym kontekstem historiograficznym (metahistorią) wydawał się narratywizm, ale nie zapominają oni także o wielkich narracjach spod znaku historii uprawianej jako nauka społeczna (*history as social science*). I choć w ich „bibliotekach mentalnych” nie znajdujemy bezpośrednich odwołań do głośnych traktatów metodologicznych, to jednak dla kogoś obdarzonego minimalnym słuchem metodologicznym echo toczonych u schyłku XX w. w teorii historii sporów/tematów/idei wyraźnie tu pobrzmiwa.

Dlatego myśląc o adekwatnych egzemplifikacjach ów kontekst historiograficzny ukazujących, warto przywołać z jednej strony znakomite *Encounters* Ewy Domańskiej¹⁶ – cykl wywiadów na temat narratywizmu i postmodernizmu, jakie przeprowadziła ona z czołowymi przedstawicielami europejskiej i amerykańskiej teorii historii (m.in. Hayden White, Franklin R. Ankersmit, Hans Kellner, Georg G. Iggers, Arthur C. Danto czy Jerzy Topolski), a z drugiej *Rewanż pamięci*, gdzie rozmówcami Jacka Żakowskiego byli m.in. Paul Ricoeur, Pierre Nora, Yehuda Bauer czy Charles S. Maier. Obydwie te metahistoryczne „książki mówione” dokumentują swój czas – schyłek XX w. i doskonale pokazują, iż historia na poziomie świadomości epistemologicznej uprawiających ją badaczy jest w gruncie rzeczy rodzajem autorefleksji kultury poznającej nad sobą samą. Tak samo – jako zapis doświadczenia epistemologicznego/historiograficznego/ideologicznego Judta i Snydera – postrzegam znaczenie *Rozważań o wieku XX*. Nie tylko ja zresztą¹⁷. Choć bywa i tak, że eksponuje się coś innego. Na przykład historyk i publicysta

¹⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999.

¹⁵ R. Fogel, G. Elton, *Which Road to the Past? Two Views of History*, New Haven 1984.

¹⁶ E. Domańska, *Encounters. Philosophy of History after Postmodernism*, Charlottesville–London 1998.

¹⁷ Wśród wielu polskich omówień/recenzji *Rozważań o wieku XX* warto odnotować następujące: Wiesław Władysław – „Polityka”, 18 VI 2013; Tomasz Siewierski – histmag.org; Rafał Szymanowski – refleksje.anu.edu.pl (2014, nr 4); Paweł Marczewski – „Tygodnik Powszechny”, 3 V 2013 oraz dedykowany książce nr 115/116 „Przeglądu Politycznego z 2012 r.

„Gazety Wyborczej” Adam Leszczyński skupia się na wymowie ideowej książki: „[Judt] Obserwuje odchodzenie Zachodu od ideałów równości i bezpieczeństwa socjalnego oraz narastający od lat 70. triumf wolnego rynku – i bez wątpienia uważa to za cywilizacyjny regres. Jego rozmowa ze Snyderem to jeden z najgłębszych i najbardziej poruszających tekstów napisanych w obronie socjaldemokratycznych ideałów”¹⁸.

Jest także ta książka – poza wszystkim, na co już zwracałem uwagę powyżej – swego rodzaju zaproszeniem do kontynuowania tego namysłu nad wiekiem XX, historią intelektualną Europy i nad społecznym/politycznym/etycznym zaangażowaniem historyka w świat współczesny¹⁹. Warto z tego zaproszenia skorzystać, ale aby podjąć je odpowiedzialnie, trzeba najpierw dobrze przemyśleć to, co Judt i Snyder mają nam do powiedzenia. Nie wiem, na ile uda mi się poprawnie zrekonstruować założenia stojące za tą opowieścią na dwa głosy, opatrzoną dodatkowo „Przedmową” Snydera i „Posłowiem” Judta, ale taka próba już sama w sobie jest pociągająca. Więc ją podejmuję, świadom zastrzeżenia, które autor *Powojnia* sformułował pod adresem podobnych „podglądaczy”:

W *The Trail of the Dinosaur [Śladzie dinozaura]* Koestlera znajduje się fantastyczny esej pod tytułem *The Little Flirts of Saint Germain-des-Pres [Flirciki na Saint-Germain-des-Pres]*. Opisał tam francuskich komunistów i sympatyków komunizmu jako podglądaczy lypiących przez dziurkę w ścianie na historię, której sami nie muszą doświadczać. Ofiary komunizmu mogły zostać zakwalifikowane (i często tak właśnie się działo) jako ofiary nie tyle konkretnych ludzi, ile historii. Komunizm utożsamiany był z Heglowским duchem dziejów, który działał w krajach, gdzie historia nie dała rady wykonać swojej pracy sama. Z tej odległości można formułować sądy o historycznych kosztach i korzyściach, ale koszty ponoszą inni, a korzyści można sobie wyobrazić dowolnie²⁰.

Ważenie kosztów i korzyści w przypadku analiz metahistorycznych, wykonywanych *ex post* i z pewnej odległości w stosunku do badanych narracji, sprowadza się – moim zdaniem – do tego, na ile zrekonstruowana kultura poznająca pokaże swą skuteczność eksplanacyjną/interpretacyjną/konceptualną w stosunku do swojego przedmiotu badania/poznania, poszerzając dotychczasowe pole gry językowej/semantycznej/metaforycznej. Moja propozycja będzie polegała zatem na próbie poszerzenia dotychczasowych odczytań *Rozważań o wieku XX* o pole związane z dialogicznością myślenia historycznego z jednej strony, a z drugiej na ekspozycji wątku

¹⁸ Zob. rec.: Adam Leszczyński, „AleHistoria”, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 28 VI 2013.

¹⁹ Ponieważ zawsze staram się promować przy okazji polską teorię historii, dodam, że za taką interesującą kontynuację tego stylu myślenia uznaję zapis rozmów prowadzonych przez Marię Solarską i Macieja Bugajewskiego. Zob. M. Solarska, M. Bugajewski, *Doświadczenie przeszłości. Poznanie historyczne wobec pluralizmu czasu historycznego*, Poznań 2018.

²⁰ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 121.

społecznej odpowiedzialności zawodu historyka, tak silnie akcentowanym przez Judta i Snydera przy okazji omawiania dwudziestowiecznych dylematów intelektualnych.

O myśleniu historycznym – dialogicznie

W polskiej i niemieckiej tradycji historiograficznej, wyznaczonej przez Joachima Lelewela i Johanna Gustava Droysena, refleksję nad sposobem doświadczania przeszłości i dochodzenia do wiedzy o niej nazywało się *historyką*. Jej jądrem było pojęcie „myślenie historyczne”, stąd np. Jörn Rüsen uważał, iż na początku każdej historyki powinno się postawić fundamentalne pytanie, „co tworzy sens w specyficznie historycznym obchodzeniu się z przeszłością?”, bo odpowiedź na nie będzie każdorazowo wymagała wyłożenia, zidentyfikowania i opisanego sensu poszczególnych kategorii, w których o przeszłości myślimy. Myślenie historyczne to dla niego właśnie „tworzenie sensu przez interpretujące obchodzenie się z przeszłością [Sinnbildung im deutenden Umgang mit der Vergangenheit]”²¹.

Zbliżony pogląd na gruncie polskim formułuje Wojciech Wrzosek. Według tego autora zastanawiając się, czym jest myślenie historyczne, w gruncie rzeczy poszukujemy odpowiedzi na pytanie, „jak historyk myśli, skoro tak, a nie inaczej wyobraża sobie świat badany, zgłębia go i prezentuje wyniki swych dociekań w określony sposób”²². Chodziłoby zatem o „[...] rozpoznanie, jakie założenia myślowe stoją za historią jako praktyką badawczą i historiografią jako gatunkowym sposobem prezentowania i komunikowania jej wyników”²³. Takie podejście zakłada racjonalność praktyki badawczej/naukowej: historyk, filozof czy inny gatunek intelektualisty, produkując swoje teksty, orzeka coś o świecie w sposób intersubiektywnie sensowny, czyli możliwy do zrekonstruowania. W szczególności da się poznawczo dotrzeć do założeń sterujących jego myśleniem/postępowaniem, nawet wtedy, gdy on sam, działając (także w sferze myślowej), nie w pełni/nie do końca był ich świadom. Jeśli przyjąć tę powyżej zarysowaną perspektywę metahistoryczną Wrzoska i Rüsena (w mojej ich interpretacji), to *Rozważania o wieku XX* są zapisem myślenia historycznego *explicite* wyrażanym, bowiem Judt i Snyder nie tylko próbują dokonywać usensowiającej interpretacji tego, co zdarzyło się w XX stuleciu, ale także dokonują rekonstrukcji sposobów myślenia dwudziestowiecznych intelektualistów starających się uchwycić istotę czasów, w jakich żyli, i rekonstrukcji ich *disziplinäre Matrix*, jakby powiedział Rüsen.

²¹ *Myślenie historyczne*, red. R. Traba, H. Thünemann, cz. 1: J. Rüsen, *Nadawanie historycznego sensu*, Poznań 2015, s. 58–59.

²² W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. O myśleniu historycznym*, Wrocław 2022, s. 159.

²³ *Ibidem*.

Zarówno praktyka badawcza, jak i stojące za nią myślenie historyczne, zakładające „coś” o świecie badanym, mają – zawsze warto przypomnieć – charakter społeczny: są ponadindywidualne, wymagają dla realizacji celu, jaki im przyświeca, wymiany myśli z kimś jeszcze, kto do wspólnoty przynależy. Stąd moja teza o dialogiczności myślenia historycznego jako niezbywalnej jego cesze. Dotarcie do tych wspólnotowych przeświadczeń, przekonań i wartości, sterujących indywidualnymi zachowaniami poszczególnych historyków czy – ujmując to szerzej – intelektualistów XX w., wymaga wejścia na poziom meta-, co oznacza także konieczność zawieszenia poznawczej prawomocności formułowanych przez nich sądów aż do momentu, gdy one same potrafią obronić się w ogniu krytyki (mniej lub bardziej sformalizowanych procedur sprawdzania bądź/i falsyfikacji stawianych tez) przez „bliźnich w profesji”, jak zwykł mówić Wrzosek o koleżankach i kolegach badających czasy minione. Dialog, który toczą ze sobą Judt i Snyder, to znakomity przykład takiego dialogicznego myślenia na poziomie metahistorycznym. Jego przedmiotem są dylematy innych intelektualistów: wybitnych literatów, filozofów i historyków żyjących w XX w., starających się zrozumieć epokę/czas, w którym przyszło im bytować, czyli doświadczać Historii, a równocześnie tworzyć jej reprezentację w postaci opowieści o niej, czyli tworzyć historię, pisaną tym razem małą literą. Warto w tym momencie przywołać raz jeszcze Wrzoska:

Matryce historycznej wyobraźni fundują porozumienie między „bliźnimi w profesji” lub szerzej „bliźnimi w kulturze”, uwzględniają bowiem obowiązujące zasady etyki dyskursu argumentacyjnego, w tym normy umożliwiające intersubiektywną komunikowalność. Jedną z nich są przeświadczenia o kształcie „rzeczywistości obiektywnej”. Zgoda co do jej kształtu daje możliwość dyskusji wspólnotowej, krytycznego dialogu, chroni i propaguje zasadę życzliwej interpretacji, umożliwiającą wypełnienie przez dyskurs historyczny swej kulturowej funkcji polegającej na – jak utrzymuję – dostarczaniu semantyki do komunikacji kulturowej²⁴.

Dodajmy, że autor monografii *O myśleniu historycznym* lansuje (to jego określenie) w swojej książce ogólniejszą tezę, twierdząc, że „praktykowanie historycznego myślenia, niezależnie do jego historycznej przygodności, podlega określonym regułom kulturowym. To one decydują, że akt historiograficznego myślenia rozpoznajemy jako taki. Ma on swą specyficzną tożsamość i, co więcej, daje się opisywać jako racjonalny akt myślowy, przynajmniej jawi się jako taki wtedy, gdy podlega *ex post* metodologicznej rekonstrukcji czy kulturoznawczemu opisowi”²⁵. Przyznaję, że podzielałam ten pogląd, rozwijając własne badania nad różnymi kulturami poznającymi historię²⁶. W praktyce okazywało się po wielokroć, że pomimo pozorów tworzenia

²⁴ Ibidem, s. 161.

²⁵ Ibidem, s. 25.

²⁶ Zob. J. Pomorski, *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*, Lublin 2019.

w „zacisku własnych gabinetów” kultury te zawsze pozostawały w dialogu myśli ze swoimi poprzedniczkami i w intelektualnym zwarciu z koncepcjami rozwijanymi w czasach sobie współczesnych, z którymi polemizowały w poszukiwaniu własnej tożsamości. Bo trzeba dodać, iż kultury poznające historię są polifoniczne w sensie bachtinowskim, co nie zaskakuje, bo kultury monolityczne należą do rzadkości, a samo doświadczenie przeszłości zawsze odbywa się w kulturze i poprzez kulturę. W gruncie rzeczy to istota historii, która jest przeciw niczym innym jak kulturową reprezentacją przeszłości. Czasami bywa także owocem spotkania w określonym miejscu i czasie dwóch kultur poznających historię, co stało się udziałem Judta i Snydera.

Zanim przejdę do przedstawienia i interpretacji tego dialogu, chciałbym przywołać jeszcze jeden – polski tym razem – przykład takiego ważnego metahistorycznego dwugłosu, bowiem wprowadza on dodatkową perspektywę, istotną dla moich późniejszych rozważań. Chodzi o wymianę myśli pomiędzy dwojgiem metodologów poznańskich, Marią Solarską i Maciejem Bugajewskim, autorami książki *Doświadczenie historii*, będącej zapisem/wypadkową/wynikiem ich wieloletnich rozmów i spotkań. Jest ona, jak piszą w słowie „Od autorów”, „dwugłosem, który nie dąży do uzyskania jednogłośności proponowanych rozwiązań”²⁷. W dialogu intelektualnym pozostajemy wolni, nie ma przymusu/obowiązku koncyliacji stanowisk. Tak piszą o tym metodologowie poznańscy: „Wypracowaliśmy w ciągu lat dialogu między nami pewien rodzaj solidarności wobec przeświadczeń rozmówcy opartej na wzajemnym czerpaniu nie tylko z podobieństw, lecz nade wszystko z różnic. Co więcej, nie tylko w podobieństwie, lecz również w odmienności naszych spojrzeń i perspektyw upatrujemy zalet wymiany myśli”²⁸. Czytając to zdanie, natychmiast odniosłem je do dialogu Judta i Snydera, do przemyśliwania nad którym wielokrotnie ostatnimi laty wracałem. Idealnie oddawało ono także tę ich wyjątkową wzajemną relację.

Dodatkowo Bugajewski wprowadza bardzo ważne pojęcie dookreślające dialogiczność myślenia historycznego, a mianowicie historyczną wspólnotę słowa na oznaczenie relacji/sprzężenia, które zachodzi między zmarłymi a żywymi na różnych polach i wymiarach ich spotkania w czasie²⁹. Zmarli wnoszą do wspólnoty nie tyle siebie, co swoje słowo, w którym zamknęli opowieść o swoim życiu. Dla żywych istnieje to słowo w formie zapośredniczonej przez historiografię, bo to historyk przez wieki miał monopol (dziś utracony³⁰) na przepuszczanie słowa zmarłych (świadków historii) do świata żywych

²⁷ M. Solarska, M. Bugajewski, op. cit., s. 9.

²⁸ Ibidem.

²⁹ M. Bugajewski, *Historyczna wspólnota słowa. Rozważanie z teorii historii*, Poznań–Bydgoszcz 2018.

³⁰ Przykładowo u Bugajewskiego namysł dotyczy pracy ze świadkami historii w dziełach filmowych Claude’a Lanzmanna, Akiry Kurosawy oraz Theta Sambatha i Roba Lemkina.

(był takim anty-Charonem – przewoźnikiem w odwrotnym kierunku). Miał moc dawania i odbierania życia w teraźniejszości: spotkania przeszłego doświadczenia z aktualnym horyzontem oczekiwań lub odrzucenia go w niebyt. To spotkanie, jeśli już się dokonuje, zdaniem Bugajewskiego stanowi rodzaj mediowania „między przestrzenią doświadczenia i horyzontem oczekiwań”, żywych i umarłych³¹. Nie inaczej jest w przypadku Snydera i Judta. Ich opowieść o XX w. ten wymiar mediacyjny między zmarłymi i żywymi w sobie zawiera: jest próbą zrozumienia ich osobistej historii. Judt nazywa tę umiejętność historyka „zdolnością do współodczuwającego rozumienia zdarzeń [podkreślenie oryginalne – J.P.]”³². Jej brak jest poważną słabością, na co z kolei zwraca uwagę Snyder:

Uderza mnie we współczesnej Europie Wschodniej, na przykład w Polsce, pokolenie młodych prawników, którzy nie pamiętają komunizmu i nie tylko nie żywią najmniejszej sympatii do jego idei, ale i nie pochylają się nad żadnymi motywacjami, które mogły kogoś popchnąć w objęcia partii. Chcą lustracji, przymusowego zbadania przeszłości ludzi piastujących znaczące stanowiska. Ale sądzę, że to przywara spowodowana późnym urodzeniem. Właśnie dlatego, że są najambitniejsi, że chcą pozbyć się wcześniejszych pokoleń, byliby tymi, którzy w komunizmie kolaborowaliby z najbanalniejszych powodów³³.

Koresponduje z tym świetnie konstatacja Judta z *Historii niedokończonej*. Pisząc o uproszczonych interpretacjach historycznych, zauważa: „Ostatecznie nie wystarczy «zabić ojca», trzeba go również zrozumieć”³⁴. Komentując postawy tego typu, niestety obecnie dość powszechne wśród młodych historyków, Judt wskazuje na coś jeszcze: na ich ahistoryzm przejawiający się w tym, że w swoich interpretacjach historycznych późniejsze konteksty przenoszą bezrefleksyjnie na czasy wcześniejsze. Pretekstu dostarczył mu dyskurs rozliczeniowy wobec Pavla Kohouta i reakcja na niego amerykańskiej historyczki Marci Shore, prywatnie żony Snydera. Pisze Judt:

Ten sam argument wysuwa Marci Shore w jednym ze swoich esejów, w którym cytuje pisanie Kohouta na cześć Klementa Gottwalda, stojąc z gołą głową na rynku Starego Miasta w 1948 roku. Oto komunista, który był prezydentem Czechosłowacji i miał poprowadzić ją ku nowemu, wspaniałemu światu. I oto ten sam Pavel Kohout, który w latach sześćdziesiątych stał się bohaterem literackiego i kulturalnego ruchu dysydenckiego. To ten sam człowiek. Nie można tego późniejszego wcielenia rzutować na wcześniejsze [podkreślenie – J.P.]³⁵.

Splątanie życia człowieka i jego historii to jeden z ważniejszych tematów rozmowy Snydera z Judtem. Jako przykłady takiego splątania pojawiają się

³¹ M. Bugajewski, op. cit., s. 164.

³² T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 123–124.

³³ Ibidem, s. 267.

³⁴ T. Judt, *Historia niedokończona...*, s. 14.

³⁵ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 269.

w nich postaci Hobsbawma i Fureta. Przytoczona przez Judta teza brytyjskiego historyka, że nie da się w pełni zrozumieć XX stulecia, jeśli samemu nie podzielało się jego złudzeń, natychmiast spotkała się ze znakomitą kontrapunktą Snydera. Oto stosowna wymiana myśli. Zaczyna Judt:

Nigdy do końca nie zatraciliśmy poczucia, że – jak pewnie utrzymywałyby sam Hobsbawm – nie można w pełni zrozumieć dwudziestego wieku, jeśli nie podzielało się kiedyś jego złudzeń, szczególnie złudzenia komunistycznego. W tym miejscu historyk dwudziestowiecznego życia intelektualnego wkracza na grząski grunt. Wybory, których ludzie dokonywali w latach trzydziestych (i przyczyny, że wybierali tak, a nie inaczej), są dla nas zrozumiałe, nawet jeśli nie możemy sobie wyobrazić, że sami byśmy ich dokonali, i pomimo że doskonale wiemy, iż ci sami ludzie dwadzieścia lat później będą żalowali swoich wyborów albo będą je interpretować w sprzyjającym świetle jako błędy młodości, decyzje podyktowane okolicznościami i tak dalej³⁶.

Pamiętajmy, że mówi to ktoś o poglądach zdecydowanie lewicowych, który w swej biografii miał różne epizody, łącznie z byciem syjonistą-anarchistą. Jak na tę wypowiedź reaguje Snyder?

Jeśli było się komunistą, to jest się skłonny do wyrozumiałości; rozumie się, jak to było, pamięta się własne zaangażowanie w to, co wydawało się głównymi problemami wieku, ma się wzorcowy materiał, z którego można czerpać. Jako historykowi daje to przewagę, gdyż wszyscy dążymy do współodczuwającego rozumienia. Jednak z metodologicznego punktu widzenia oznaczałoby to również, że pożądana byłaby także tożsamość byłego nazisty [podkreślenie – J.P.]. Ostatecznie z perspektywy wglądu historycznego była to wizja równie ważna i na pewno nie brakowało jej wielkości. Dziś może się wydawać niezbyt interesująca, ale bez wątplenia nie można uznać za nieambitny projektu odprzemysłowienia dużej części Europy Wschodniej, zmiecienia z powierzchni ziem i miast Związku Radzieckiego, zagłodzenia lub zniewolenia większości jego ludności, zabicia wszystkich Żydów i tak dalej. I nie można zapominać, że ten projekt stał za działaniami nie tylko garstki megalomanów, ale także tysiące esesmanów i jeszcze większych zastępów niemieckich żołnierzy³⁷.

To bardzo celna riposta przyszłego autora *Czarnej Ziemi!* Judt ma tego świadomość. Skupia się zatem na wątku pokoleniowym i autobiograficznym autora *Wiek skrajności*:

Gdy czytałem wspomnienia Erica Hobsbawma, uderzyło mnie, że całe jego życie i wszystkie, w innym wypadku niewytłumaczalne, sojusze polityczne łączą się z ostatnimi latami Republiki Weimarskiej. W 1912 roku, jako piętnastolatek, mieszkał w Berlinie i obserwował, jak wali się niemiecka demokracja. Przestał do partii komunistycznej z wyraźnym poczuciem, iż nadszedł moment zwrotny stulecia i dokonuje wyboru wtedy, gdy trzeba się za coś opowiedzieć. Ten wybór nie tylko wpłynął na resztę jego życia, ale i nadał sens wszystkiemu, co go poprzedzało. Wielu

³⁶ Ibidem, s. 123–124.

³⁷ Ibidem, s. 124.

spośród tych, którzy dokonali niegdyś tego samego wyboru, ale potem go odrzucili, nie potrafiło wyjaśnić, co teraz nadawało sens ich życiu – poza pisaniem i argumentowaniem przeciwko temu, co ów sens nadawało kiedyś³⁸.

Snyder dodaje, że to także problem Fureta, który próbuje się z własną przeszłością rozliczyć w *Przeszłości pewnego złudzenia*³⁹. Na co Judt odpowiada błyskotliwie, że Furet stosuje po prostu taktykę samousprawiedliwienia: „Jest to sposób, by pokazać, że «moje» niegdyśiejsze wybory nie były kwestią wiary, lecz racjonalną odpowiedzią na wymogi określonej sytuacji. Dzięki temu można było być dumnym zarówno z tego, że zostało się komunistą, jak i decyzji, by przestać nim być [podkreślenie – J.P.]”⁴⁰. Nic dodać, nic ująć – chciałoby się powiedzieć, odnosząc to także do polskich realiów. Snyder dopowiada: „Furet daje świetny przykład tej hiperracjonalizacji, kiedy pisze, jak w 1947 roku przeczytał «Ciemność w południe» Koestlera. Opis terroru w Związku Radzieckim nie przekonał młodego Fureta, lecz napełnił go podziwem dla racjonalności, jaką podczas stalinowskich procesów pokazowych okazywali zarówno śledczy, jak i oskarżeni”⁴¹. Ta jedna wypowiedź francuskiego historyka sfalsyfikowała w oczach Snydera całą misternie utkaną konstrukcję naukowca „obiektywisty/symetrysty”, dokonującego rzekomo „współodczuwającego” rozumienia splątanej historii. Judt stawia sprawę równie mocno:

Problem ze splątanymi wydarzeniami historycznymi polega na tym, że aby lepiej pojąć ich zasadnicze elementy, musimy je rozdzielić. Aby ujrzeć opowieść w całej złożoności, musimy te elementy na powrót ze sobą spleść. Niestety, spora część historiografii [...] polegała albo na wymuszonym rozdzielaniu, albo na stanowczej odmowie dokonywania jakichkolwiek rozróżnień. Rozdział fałszuje jedną część historii, jego brak zniekształca inną⁴².

Tymczasem bez takiego zabiegu poznawczego zrozumienie tego, co przyniósł wiek XX, jest niemożliwe. Jak się okaże, szczególnego znaczenia nabiera w tym wypadku konieczność rozdzielenia dyskursu pamięci od dyskursu historycznego i historii narodowej od historii transnarodowej. Przeszłości nie da się zamknąć/zredukować do tego, co z niej wydobędzie pamięć. Podobnie nie da się jej zamknąć w historii opowiedzianej z perspektywy jednego narodu. To absurd! Ale ciągle możemy spotkać historyków, którzy próbują to zrobić...

Dla Tony’ego Judta najważniejsze były dwie dyrektywy metodologiczne. Pierwsza to nakaz widzenia własnego przedmiotu badania

³⁸ Ibidem, s. 119.

³⁹ F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996.

⁴⁰ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 120.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 61.

(i opowieści o nim) w szerszym kontekście historycznym. Ujmowanie w kontekście jest częścią procedury eksplanacji, bowiem czas (w wielu swoich formach obecności) staje się w takim podejściu zmienną wyjaśniającą. Dyrektywa druga to samoświadomość czasu, z jakiego historyk „patrzy” na przedmiot badania. Tego, że jest się nie tylko uczonym, ale i obywatelem „uwikłanym w swój czas”, co ma zawsze konsekwencje etyczne. Czas, w jakim przeszłość była terażniejszością dla ludzi ją tworzących i czas historyka, który o niej opowiada ze swojej perspektywy, winny być – z metodologicznego punktu widzenia – rozdzielone, choć epistemologicznie pozostają one ze sobą w nierozzerwalnym związku. Pisze Judt:

Będę bronił tego, co dla większości amerykańskich historyków składa się na dwa sprzeczne podejścia metodologiczne. Po pierwsze, historyk musi pisać, umiejscawiając przedmiot swojego pisarstwa w kontekście. Ujmowanie w kontekście to część wyjaśniania, a zatem zdystansowanie wobec tematu odróżnia historię od innych, równie prawomocnych sposobów wyjaśniania ludzkiego zachowania: antropologii, politologii i innych⁴³.

Kontekst historyczny urasta w tej rozmowie o najważniejszych ideach, które pobudzały ludzi do działania w XX w., do jednej z najważniejszych kategorii metodologicznych. Judt przypomina:

W latach sześćdziesiątych Quentin Skinner napisał serię świetnych artykułów, które odmieniły metodologię historii idei. Pokazał, jak niespójne jest uprawianie historii intelektualnej, kiedy nie umieszcza się ich w ich kontekście. Słowa i myśli mają swoje znaczenie, na przykład dla siedemnastowiecznych czytelników i pisarzy. Nie wolno wrywać ich z tego otoczenia, jeśli chcemy zrozumieć, co mieli na myśli w swoim czasie⁴⁴.

Od siebie dodaje:

Czytając eseje Skinnera, ma się pokusę, by wyciągnąć wniosek, że spójna, narracyjna historia idei jest po prostu niemożliwa. Sam akt objaśniania materiału dzisiejszym czytelnikom musi gwałcić jego sens i tym samym podważać całe przedsięwzięcie. A jednak dziesięć lat później Skinner opublikował „The Foundations of Modern Political Thought”, świetnie skonstruowaną dwutomową historię narracyjną europejskiej myśli politycznej od późnego średniowiecza do wczesnej nowoczesności⁴⁵.

A zatem dowiódł w praktyce, że jest to możliwe⁴⁶. Tony Judt, czyniąc swoim głównym przedmiotem badania historię intelektualną XX w., poszedł

⁴³ Ibidem, s. 315.

⁴⁴ Ibidem, s. 289.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Dodam, że tę samą metodę zastosował – o wiele wcześniej niż Skinner – Leszek Kołakowski, rekonstruując obecność idei chrześcijaństwa bezwyznaniowego w siedemnastowiecznej Europie. Zob. L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku*, Warszawa 1965.

tym właśnie tropem: aby zrozumieć ideę, należy umieścić ją we właściwym kontekście historycznym, gdzie faktycznie objawiała swoją „moc sprawczą”.

Przywoływana tu kategoria rozumienia ma w refleksji metahistorycznej długą historię. Snyder przenosi ją na grunt praktyki badawczej historyka, podając tu za myślą Marca Blocha. Jego zdaniem rozumienie wydarzeń z przeszłości:

Wymaga od historyka porzucenia jednego schematu i zaakceptowania, że kilka może być prawdziwych jednocześnie. Przynosi to o wiele mniejszą natychmiastową satysfakcję, ale sprawia, że osiągnięcia są o wiele trwalsze. Z akceptacji przez Tony'ego tak pojętego pluralizmu zrodziły się jego najlepsze prace. Kwestia pluralizmu sprawiła również, że własna ścieżka intelektualna Tony'ego przecięła się z historią intelektualną dwudziestego wieku. Trajektorie dwóch części tej książki, biograficznej i historycznej, spotkały się w 1989 roku, roku rewolucji w Europie Wschodniej, ostatecznego upadku marksistowskich schematów i roku, kiedy Tony zaczął pisać swoją niezrównaną historię powojennej Europy⁴⁷.

Pluralizm wynikający z oglądu badanej sytuacji z różnych punktów widzenia stoi też za dialogicznością ich myślenia historycznego: płynnym operowaniem zmiennymi perspektywami (optykami) dla pełniejszego zrozumienia (poznawczego uchwycenia) sprawczości dziejowej. W rozumieniu przeszłości chodzi w równym stopniu o ludzi – o to, w co wierzyli i jak żyli – co o same idee: rodzą się one w czymś umyśle i znajdują drogę do umysłów innych. Jak to ujmował, badając marksizm, Leszek Kołakowski: idee powstają, rozwijają się i ulegają rozkładowi w czasie historycznym⁴⁸. Szczególnie ważne są te, które odnoszą się do wspólnie podzielanych doświadczeń z przeszłości. Judt w pewnym momencie zauważa: „Trudno sobie wyobrazić, by jakiegokolwiek społeczeństwo mogło sobie poradzić bez spójnej, akceptowalnej narracji na temat swojej przeszłości. Spoczywa na nas odpowiedzialność dostarczenia takiej narracji, uzasadnienia jej, a potem jej nauczania [podkreślenie – J.P.]”⁴⁹. Oczekiwana spójność narracji o przeszłości, zwłaszcza o tej niedawno minionej, to nieustanne konfrontowanie/zderzenie pamięci z historią (wiedzą historyczną). Judt nazywa je „siostrami przyrodnymi”, które „[...] nienawidzą się, ale mają wystarczająco dużo wspólnego, aby być nierozłączne. Co więcej, są skazane na klótnie o dziedzictwo, którego nie mogą ani porzucić, ani rozdzielić między siebie”⁵⁰. To prowadzi nas wprost do postawionego już na wstępie pytania o społeczną odpowiedzialność historyka. Zobaczmy, czy i na ile Judt i Snyder poszerzają tu pola problemowe.

⁴⁷ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 13. Snyderowi chodzi tu, rzecz jasna, o T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. R. Bartold, Poznań 2016.

⁴⁸ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, cz. 1: *Powstanie*, cz. 2: *Rozwój*, cz. 3: *Rozkład*, Warszawa 2019.

⁴⁹ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 309.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 304.

Judt i Snyder o społecznej odpowiedzialności historyka

Zacznijmy tę część rozważań od zasygnalizowanego już powyżej zderzenia historii z pamięcią. Pisze Judt:

Godzenie się z tym, by pamięć zastąpiła historię, jest niebezpieczne. Podczas gdy historia z konieczności przyjmuje formę zapisu, nieustannie przepisywanego i konfrontowanego ze starymi i nowymi źródłami, pamięć jest zgodna z celami popularnymi, nienaukowymi – pasuje do parków rozrywki, pomników, muzeów, budynków, programów telewizyjnych, wydarzeń, świąt, Rag [podkreślenie – J.P.]. Takie manifestacje przeszłości zakorzenione w pamięci są z konieczności częściowe, przelotne, wybiórcze. Ci, którzy je organizują, prędzej czy później skazani są na mówienie prawd częściowych lub ewidentnych kłamstw – czasem kierują się najszczytniejszymi intencjami, a czasem nie. Tak czy inaczej nie mogą one zastąpić historii⁵¹.

Także Snyder podpisuje się pod tą tezą. Obydwaj uważają na przykład, że historii Zagłady nie da się zastąpić ekspozycją w Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych, opartą na świadectwach pamięci. Jest ta ekspozycja zdaniem Judta:

selektywnym wyborem stosownych wspomnień użytych do szczytnego celu publicznego. Możemy doceniać intencję, ale nie powinniśmy się oszukiwać co do rezultatów. Bez historii pamięć jest podatna na nadużycia. Ale jeśli historia jest na pierwszym miejscu, to pamięć zyskuje wzór i przewodniczkę, która ułatwia jej pracę i z którą może być konfrontowana. Ludzie, którzy studiowali historię dwudziestego wieku, mogą zwiedzać Muzeum Holokaustu, mogą myśleć o tym, co zostało im zaprezentowane, oceniać to w szerszym kontekście i wносить namysł krytyczny. Muzeum służy tutaj istotnemu celowi, konfrontując wspomnienia z historią w umysłach publiczności. Ale widz, który wie tylko tyle, ile mu pokazano, jest pokrzywdzony: odcięty od przeszłości skazany jest na taką jej wersję, której nie zdoła ocenić⁵².

Problem w tym, że większość odwiedzających Muzeum tej wiedzy historycznej nie posiada. Łatwo zatem poddać ich manipulacji, co mocno akcentuje Snyder, odnosząc tę swoją tezę zwłaszcza do państwowej polityki historycznej:

Jeśli chcesz zapanować nad jakąś populacją, musisz zapanować nad jej przeszłością [podkreślenie – J.P.]. Ale jeśli populacja ta jest już wychowana lub zindoktrynowana, by sądzić, że przeszłość jest wyłącznie grą polityczną, to staje się drugorzędne, czy główny rozdający jest profesorem, czy prezydentem. Jeśli każdy jest krytykiem, to każdy jest zniewolony. Jeśli każdy jest krytykiem, wszyscy wydają się wolni, ale w rzeczywistości wszyscy są w niewoli tego, kto potrafi najlepiej manipulować, i nie mogą przywołać na swoją obronę faktów czy prawd⁵³.

⁵¹ Ibidem, s. 305.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem, s. 294.

Dlatego polityka historyczna pozostaje w służbie rywalizujących ze sobą pamięci, a nie historii. To pamięć jest zwykle racją jej istnienia, a bynajmniej nie jakaś wyższa racja stanu, jak to próbują nam wmawiać politycy.

Snyder zwraca uwagę na jeszcze jedną – bardzo istotną – różnicę pomiędzy historią a pamięcią. Ta pierwsza nie ma formy czasownikowej: *to history* nie istnieje, inaczej jest z pamięcią: to czynność (*to remember*), a na dodatek istniejąca w pierwszej osobie. Ma to istotne konsekwencje:

Ponieważ pamięć posługuje się pierwszą osobą – pisze Snyder – może być nieustannie rewidowana i z czasem staje się coraz bardziej osobista, podczas gdy historia, przynajmniej teoretycznie, podąża w przeciwnym kierunku: w miarę rewidowania staje się coraz bardziej otwarta na perspektywę osób trzecich i przez to ma szansę się stać uniwersalna. Historyk może rozpocząć od problemów, które są palące i osobiste – i zapewne musi od nich rozpocząć – i drażyć je. Przekraczając swoją początkową perspektywę, dociera do czegoś zupełnie innego⁵⁴.

Historyk, a zwłaszcza historyk najnowszy nie uniknie tej konfrontacji z pamięcią świadków i pamięcią wspólnoty. Jest nieustannie pod ich presją. Pola semantyczne prawdy pamięci i prawdy historii mają różny zakres. Niestety w dyskursie publicznym jest to nieustannie lekceważone. W konsekwencji różnica między prawdą i postprawdą zaciera się. Nie bez winy są tu sami historycy, mylący role społeczne, w jakich występują w mediach. Ma to zawsze także swój wymiar etyczny. Jak ujmuje to Tony Judt: „[...] żaden uczonec, ani historyk, ani przedstawiciel innej dyscypliny, nie jest zwolniony z etycznej odpowiedzialności za swój czas tylko dlatego, że jest uczonec. Uczestniczymy w historii, mamy swój udział w miejscu, nie możemy się od tego uchylać [podkreślenie – J.P.]”⁵⁵.

Zatem kolejna kwestia rozważana przez Judta i Snydera w ramach społecznej odpowiedzialności historii to zaangażowanie historyka w obronę określonych wartości. Pisze Judt:

Nie jesteśmy jedynie historykami, ale i niezmiennie obywatelami, obarczonymi odpowiedzialnością korzystania ze swoich umiejętności we wspólnym interesie. Oczywiście musimy pisać historię tak, jak ją widzimy, jakkolwiek mało pociągająca wydawałaby się współczesnym odbiorcom. A nasze odkrycia i interpretacje są tak samo podatne na nadużycia, jak temat naszych badań. Przypomnij sobie recenzje Sąsiadów w „Commentary” i innych pismach, w których traktowano tę książkę jako kolejny dowód na odwieczny antysemityzm Polaków i że to, co „my” sądziliśmy o tych szubrawcach, było słuszne. Jan [Gross – J.P.] nie mógł zapobiec tego rodzaju wątpliwym, opartym na nadużyciach pochwałom swojej pracy, ale oczywiście jako na historyku ciąży na nim odpowiedzialność, by na nie odpowiedzieć, nie możemy się od niej nigdy uwolnić⁵⁶.

⁵⁴ Ibidem, s. 306.

⁵⁵ Ibidem, s. 314.

⁵⁶ Ibidem, s. 296.

Snyder formułuje w odpowiedzi niezbędny warunek minimalistyczny:

Skląmiam się ku myśli, że etyczny wymiar historii polega na przypomnieniu, że pewne rzeczy faktycznie się wydarzyły, że zbrodnie i cierpienia były prawdziwe, ludzie przez nie przeszli lub stracili życie w ten, a nie inny sposób [podkreślenie oryginalne – J.P.]. I bez względu na to, czy żyli w Albanii w latach pięćdziesiątych, czy w Polsce w latach czterdziestych, wymiar moralny tych doświadczeń jest taki sam, jak naszych doświadczeń, a przynajmniej jest dla nas możliwy do uchwycenia, przez to zaś nieodparcie rzeczywisty⁵⁷.

Jeśli historyk nie respektuje tej zasady, powinien spotkać się ze środowiskową infamią. Nie jest bowiem tak, że profesjonalny historyk nie potrafi odróżnić prawdy od postprawdy. Pisze Snyder:

Skląmiam się ku myśli, że dobrzy historycy mają swoistą intuicję negatywną [podkreślenie oryginalne – J.P.]. Potrafią stwierdzić, kiedy coś jest najprawdopodobniej fałszem. Mogą nie wiedzieć, kiedy coś jest prawdą, i nie znać faktów – na Boga, dziś bardzo nieliczni z nas mogą się poszczycić przesadną znajomością faktów. Ale mają pewną intuicję, która podpowiada, kiedy sprawy ne passent pas ensemble, nie idą ze sobą w parze⁵⁸.

Judt dodaje do tego warunku minimalistycznego coś jeszcze: w *Historii niedokończonej* znajduję taką jego myśl:

[Historia] Nie jest i nie powinna być oskarżeniem. A jednak istnieją granice dla braku zaangażowania. Dla każdego czytelnika jest intuicyjnie zrozumiałe, że historyk nazizmu staje przed problemami, z jakimi nie musi się mierzyć na przykład historyk średniowiecznego monastycyzmu. Starając się wyjaśnić zjawisko odpychające, na które czytelnik zazwyczaj reaguje niechęcią, nie jest się zwolnionym z obowiązku dokładności, ale nie ma się również obowiązku udawania neutralności. Zajmując się historią powojennych francuskich intelektualistów nie staram się stwarzać takich pozorów⁵⁹.

Obiektywizm narracji historycznej bywa zwodniczy i najczęściej jest pozorowany, skrywa dokonywane wybory – źródeł, faktów, perspektyw, ideologii, systemów wartości – pod rozmaitymi maskami, na przykład konwencją pisania w trzeciej osobie, co rzekomo ma gwarantować tak potrzebny dystans wobec przedmiotu badania historycznego. Ale istnieje też konwencja odwrotna, której źródłem jest „polityzacja” historii. Pisałem o tym swego czasu obszerniej⁶⁰, a u Judta odnajduję ten sam niepokój:

⁵⁷ Ibidem, s. 295.

⁵⁸ Ibidem, s. 296.

⁵⁹ T. Judt, *Historia niedokończona...*, s. 17.

⁶⁰ J. Pomorski, *Polityzacja/mitologizacja historii, czyli w czym neuronauka (i metodologia) może pomóc badaczowi historii najnowszej?*, „Histora@Teoria” 2017, nr 4, s. 15–42.

Wielu dzisiejszych historyków w gruncie rzeczy traktuje historię jako udział w polemikach politycznych. Chodzi o ujawnienie czegoś na temat przeszłości, co ukrywały konwencjonalne ujęcia – skorygowanie jakiego błędnego odczytania przeszłości, na ogół po to, żeby stronniczo zaangażować się w teraźniejsze spory. Przygnębia mnie, kiedy jest to robione prostacko i bezwstydnie. To oczywista zdrada powołania historyka, które polega na próbach zrozumienia przeszłości⁶¹.

Dotykamy tu niezwykle ważnego problemu wiarygodności przedstawienia przeszłości przez historyka. Zdaniem Judta kluczowe znaczenie ma wspólnotowy charakter uprawiania badań historycznych. To poddanie własnych tez pod weryfikację/sprawdzenie przez bliźnich w profesji jest kryterium rozstrzygającym. Na tym polega społeczny charakter wiedzy naukowej, w tym wiedzy historycznej:

Powstaje jednak pytanie, kto ma orzekać o wiarygodności. W tym wypadku zdałbym się na własny osąd, wziąwszy pod uwagę moją wiedzę. Ale nie mógłbym ocenić wiarygodności pracy historycznej dotyczącej, dajmy na to, powstania miast średniowiecznych, zakładając, że napisałby ją kompetentny, wiarygodny uczyony. To dlatego historia jest z konieczności zbiorowym wysiłkiem uczonych, który opiera się na wzajemnym zaufaniu i szacunku [podkreślenie – J.P.]. Tylko dobrze poinformowany, wtajemniczony czytelnik może stwierdzić, czy dzieło historyczne jest dobre⁶².

I na koniec trzecia kwestia, będąca przedmiotem namysłu Judta i Snydera w kontekście społecznej odpowiedzialności historyka: kwestia konieczności zachowania dystansu poznawczego/aksjologicznego w stosunku do przedmiotu swojego badania. Tak widzi ten problem Tony Judt w *Powojniu*:

W moim wypadku sytuację komplikuje to, że ponieważ urodziłem się niedługo po zakończeniu wojny, większość opisanych w tej książce wydarzeń zachodziła za mojego życia i pamiętam, że w znacznej części się o nich uczyłem lub im przypatrywałem – a nawet w nich uczestniczyłem – w miarę jak tworzyła się historia. Ułatwia mi to czy utrudnia zrozumienie dziejów powojennej Europy? Nie wiem. Wiem jednak, że czasami może to dość poważnie utrudnić osiągnięcie koniecznego dla historyka bezstronnego dystansu.

Pisząc tę książkę, nie próbowałem zdobyć się na olimpijski obiektywizm. Mam nadzieję, że nie sprzeniewierzając się obiektywności i uczciwości, „Powojnie” przedstawia wyraźnie moją osobistą interpretację niedawnej przeszłości Europy. Jednym słowem, które niezasłużenie nabrało pejoratywnego wydźwięku, książka ta jest subiektywna⁶³.

⁶¹ T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX...*, s. 286.

⁶² Ibidem, s. 287.

⁶³ T. Judt, *Powojnie...*, s. 9.

Subiektywizm oznaczał dla niego autorską interpretację wydarzeń i nie-obojętność w stosunku do opisywanych spraw i ludzi. Intelktualna uczciwość nakazywała uczynić te założenia sterujące badaniem/narracją historyczną widocznymi dla czytelnika. Poddanie się jego kontroli. W dyskusji ze Snyderem dodaje:

Historyk (i każdy inny człowiek) bez własnych opinii nie jest interesujący i byłoby dziwne, gdyby autor książki o swoich czasach nie miał wyrazistych poglądów na temat ludzi i idei, którzy je zdominowali. Różnica między książką wyrażającą silne poglądy i taką, którą zniekształcają uprzedzenia autora, jest moim zdaniem następująca: autor pierwszy zna źródła oraz naturę swoich poglądów i nie rości sobie pretensji do bezwarunkowej obiektywności. Jeśli o mnie chodzi, to zarówno w wypadku „Powojnia”, jak i najnowszych tekstów wspomnieniowych wsadzałem swoją perspektywę w czasie i miejscu mojego urodzenia, w moim wykształceniu, doświadczeniu rodzinnym, klasie, pokoleniu. Nie mają one służyć za wyjaśnienie, a już na pewno nie usprawiedliwienie określonych interpretacji – mają posłużyć czytelnikowi do ich oceny i pozwolić mu umieścić je w kontekście⁶⁴.

Niezależność naukowa – to opinia także Snydera – nie oznacza zerwania z własnym środowiskiem, z własną kulturą, ale poddanie ich kontroli: postawienie pytania, w jaki sposób i na ile mogą one wpływać na finalny efekt. Wymaga to wejścia na poziom meta- przyjrzenia się własnej kulturze poznającej niejako z zewnątrz. Pozwala to uniknąć wielu pułapek. Ale może okazać się też rozczarowujące, zwłaszcza wtedy, gdy bardzo jesteśmy przywiązani do własnych sądów, powiada Snyder.

Pora na podsumowanie. Będzie nietypowe, bo chciałbym, by raz jeszcze przemówił Tony Judt i żeby ten jego głos wybrzmiał mocno w środowisku polskich historyków A.D. 2023:

Wziąwszy pod uwagę, że jesteśmy skazani na wykorzystywanie przeszłości do uzasadniania dzisiejszej polityki, nie sposób przecenić wiedzy historycznej. Lepiej poinformowanych obywateli trudniej będzie oszukać, manipulując przeszłością, żeby uprawomocnić dzisiejsze błędy.

Spółeczeństwo otwarte musi znać swoją przeszłość. Wszystkie społeczeństwa zamknięte w dwudziestym wieku, lewicowe i prawicowe, manipulowały historią. To najstarsza forma sprawowania kontroli nad wiedzą – jeśli masz władzę nad interpretacjami tego, co się kiedyś wydarzyło (lub po prostu możesz o tym skutecznie kłamać), terazniejszość i przyszłość są do twojej dyspozycji. A zatem demokratyczny rozsądek nakazuje upewnić się, że obywatele należycie znają historię⁶⁵.

⁶⁴ Ibidem, s. 428.

⁶⁵ Ibidem, s. 292.

Streszczenie

Rozważania o wieku XX Tony’ego Judta i Timothy’ego Snydera stają się dla autora punktem wyjścia refleksji nad metodologią historii najnowszej i wyzwaniem poznawczymi, aksjologicznymi i etycznymi, przed którymi staje badacz dziejów XX stulecia. Dialog, który toczą ze sobą Judt i Snyder na temat lekcji płynących z doświadczeń XX w., stwarza dobrą okazję do postawienia pytań, jak pisać o tym, co teoretycy nazywają „splątana historia”, czym jest/ może być „historia transnarodowa” i jak bronić naukowego statusu historii, jako dyscypliny, w świecie tak mocno zideologizowanym. Dylematy intelektualistów, tak przenikliwie ukazane przez Judta i Snydera, nie przynależą tylko do historii idei XX stulecia, nie przebrzmiały. Przeciwnie, nadal są aktualne, zachowały swoją siłę sprawczą w naszej teraźniejszości: ciągle wpływają na umysły i zachowania ludzi. Dlatego historyk, a badacz historii najnowszej w szczególności, musi mieć świadomość tego podwójnego uwikłania. Dążąc do zachowania standardów naukowości, co oczywiste, musi także stale zastanawiać się nad społeczną odpowiedzialnością zawodu historyka. Zwłaszcza w czasach upolitycznienia historii i „rozchwiania” wartości społecznych (dobra wspólnego) warto sięgać po dialog metahistoryczny jako formę odpowiedzialnego myślenia historycznego.

On the Dialogicity of Historical Thinking. Tony Judt and Timothy Snyder on the Twentieth Century as an Object of Metareflection

Tony Judt’s and Timothy Snyder’s *Thinking the Twentieth Century* is the author’s starting point for reflecting on the methodology of recent history and the cognitive, axiological, and ethical challenges faced by the researcher of twentieth-century history. The dialogue between Judt and Snyder on the lessons of the twentieth-century experience provides an excellent opportunity to raise questions about how to write about what theorists call “entangled history”, what transnational history is/can be, and how to defend the academic status of history, as a discipline, in such a heavily ideologised world. The dilemmas of intellectuals, so perceptively portrayed by Judt and Snyder, says the author, do not belong only to the history of ideas of the twentieth century; they are not outdated. On the contrary, they are still relevant today and have retained their power in our present: they continue influencing people’s minds and behaviour. Therefore, the historian and, in particular, the researcher of recent history must be aware of this double entanglement. While striving to maintain the standards of academic rigour, of course, he must also constantly reflect on the social responsibility of the historical profession. Particularly in times of the politicisation of history and the destabilisation of social values (of the common good), it is worth reaching for metahistorical dialogue as a form of responsible historical thinking.

Bibliografia

- Ash T.G., *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2018.
- Bugajewski M., *Historyczna wspólnota słowa. Rozważanie z teorii historii*, Poznań–Bydgoszcz 2018.
- Domańska E., *Encounters. Philosophy of History after Postmodernism*, Charlottesville–London 1998.
- Fogel R., Elton G., *Which Road to the Past? Two Views of History*, New Haven 1984.
- Furet F., *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996.

- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1999.
- Judt T., *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, tłum. P. Marczewski, Warszawa 2012.
- Judt T., *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2016.
- Judt T., Snyder T., *Rozważania o wieku XX*, tłum. P. Marczewski, Poznań 2013.
- Judt T., Snyder T., *Thinking the Twentieth Century*, New York 2012.
- Judt T., *Zapomniany wiek dwudziesty. Retrospekcje*, tłum. P. Marczewski, Warszawa 2015.
- Kołąkowski L., *Główne nurty marksizmu*, cz. 1: Powstanie, cz. 2: Rozwój, cz. 3: Rozkład, Warszawa 2019.
- Kołąkowski L., *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku*, Warszawa 1965.
- Myślenie historyczne*, red. R. Traba, H. Thünemann, cz. 1: J. Rüsen, *Nadawanie historycznego sensu*, Poznań 2015.
- Pomorski J., *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*, Lublin 2019.
- Pomorski J., *Polityzacja/mitologizacja historii, czyli w czym neuronauka (i metodologia) może pomóc badaczowi historii najnowszej?*, „Histora@Teoria” 2017, nr 4, s. 15–42.
- Snyder T., *Druga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2019.
- Snyder T., *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2017.
- Snyder T., *The Road to Unfreedom. Russia, Europe, America*, London 2018.
- Solarska M., Bugajewski M., *Doświadczenie przeszłości. Poznanie historyczne wobec pluralizmu czasu historycznego*, Poznań 2018.
- Wrzosek W., *Historia – kultura – metafora. O myśleniu historycznym*, Wrocław 2022.

Jan Pomorski – prof. dr hab., metodolog historii i historyk historiografii XIX i XX stulecia. Pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania naukowe: metodologia historii oraz historia historiografii XIX i XX w. E-mail: pomorskijan@gmail.com.

Jan Pomorski – professor, history methodologist and historian of 19th- and 20th-century historiography; works at the Institute of History, Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. Research interests: methodology of history and history of historiography of the 19th and 20th centuries. E-mail: pomorskijan@gmail.com.